№ 27. Rok XI SOSNOWIEC — piątek 30 stycznia 1920 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 30 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.60.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 72.00 — półrocznie mk. 36.00 — kwartalnie mk. 18.00 — miesięcznie mk. 6.00, z przesyłką pocztową mk. 6.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza.

Okupacja G. Śląska.

Ładne informacje.

Sosnowiec, 30 stycznia.

Dzisiejsza „Katt. Ztg." donosi, że w sobotę przybyło już do Sosnowca 6 bataljonów wojsk francuskich i amerykańskich, że witał je na stacji oficer hallerczyk i urodzony francuz Kraupe i t. p. i t. p. Jeśli wszystkie informacje „Katt. Ztg." są takie, no to winszujemy czytelnikom.

Żadnych zmian w terminach.

Wrocław, 29 stycznia.

(Tel. wł.)

Na skutek rozpowszechnionej przez biuro Wolffa wiadomości o możliwości dalszej zwłoki w ewakuacji G. Śląska, generalne dowództwo 6-go korpusu armji we Wrocławiu ogłasza.

„O zmianach w terminach okupacji terytorjum plebiscytowego na G. Śląsku nic niewiadomo. Zostaje przeto dzień 31 stycznia jako pierwszy dzień ewakuacji".

Komisja ewakuacyjna w Berlinie.

Berlin, 29 stycznia.

(Tel. wł.)

Wczoraj przed południem przybyli do Berlina 4 członkowie komisji plebiscytowej górnośląskiej, mianowanej przez Radę ententy.

Komisarze ci zatrzymali się w poselstwie francuskim i wyjeżdżają na G. Śląsk w sobotę

...Idziemy, Matko! idziemy do Ciebie!..

Spełniają się prorocze wizje wielkich królów — duchów Narodu!

W oczach naszych iści się cud i Wielkość idzie przez historję dnia dzisiejszego.

Na zegarze dziejów bije godzina sprawiedliwości, godzina tryumfu światła nad ciemnością.

Jak feniks z popiołów odradza się i wzwyż ku niebosiężnym szczytom potęgi i chwały — unosi się biały ptak wolności naszej.

Szumią zwycięskie orły chorągwiane, hen, na wschodnich Batorego kresach — a ku sinym falom Bałtyku, w tryumfalnym pochodzie, idą nasze bojowe zastępy, by w imię świętych praw narodu polskiego, przywrócić Matce Ojczyźnie prastare Piastów dziedziny.

Oderwane przed 150-ciu blisko laty od żywego ciała Macierzy, ręką drapieżcy, który w pysze swej mniemał, że gwałt i zbrodnia trwałe owoce przynieść mogą, — powracają do gniazd swoich syny, a chociaż wielu z nich pozornie obca kryje powłoka, dusze ich w głębi pozostały polskie, ojczyźnie swej wierne i oddane.

— — — — — — —

Do starej piastowej dzielnicy, która od wieków była przedmiotem pożądań zaborczych sąsiadów, widownią krwawych zapasów i bohaterskich zmagań z nawałą germańską, wkraczają dziś wojska nasze, niosąc na ostrzach swych bagnetów nie mord i pożogę, ale pokój i wyzwolenie, witane pękami kwiecia, tryumfalnymi bramami i radosnymi wybuchami długo tłumionych uczuć...

Sztandary z białym orłem budzą wśród ludności polskiej łatwo zrozumiały entuzjazm, ale rzecz znamienna — którą z uczuciem szlachetnej dumy stwierdzić możemy — oto i wśród niemieckiej nie budzą one naogół nienawiści ni rozpaczy: żyje tu bowiem jeszcze tradycja polskiej tolerancji, poszanowania wolności obywatelskiej i praw mniejszości w czasach, gdy ziemie te były z Polską złączone.

I nie będzie zawiedzioną ta wiara i ufność, którą w nas pokładają, bowiem polityce naszej przyświecać będą zawsze wiekopomne słowa aktu Unji Horodelskiej:

„Nie dozna łaski zbawienia— kto się na miłości nie oprze. Miłość jedna nie działa na marne, gasi zawiści, osłabia urazy, daje wszystkim pokój. Miłość tworzy prawa, rządzi królestwami, prowadzi do dobrego stanu Rzeczpospolitą, a kto nią pogardzi, ten wszystko utraci".

Zrządzeniem Opatrzności, — najpierwszy z pośród większych miast przywrócony został Polsce Toruń—kolebka Kopernika, ten przepiękny stary gród, pamiętny traktatem, na mocy którego w 1466 r. król Kazimierz Jagiellończyk Prusy Zachodnie ostatecznie z Rzplitą połączył.

Zmienne losu koleje przechodziło potym polskie Pomorze.

Przywrócenie ruchu kolejowego.

Warszawa, 29 stycznia.

(P. A. T.)

Jak się dowiadujemy z ministerjum kolei żelaznych, ruch osobowy, wstrzymany w d. 17 b. m., na wszystkich kolejach państwa polskiego podejmuje się z d. 1 lutego w rozmiarach ruchu przedświątecznego.

Od tego dnia sprzedaż biletów odbywać się będzie stosownie do ilości miejsc normalnie, t. j. bez potrzeby legitymowania się przy kasach.

Które pociągi będą uruchomione, dyrekcje ogłoszą w dziennikach.

Gad krzyżacki, zdeptany chwilowo podniósł wkrótce głowę, odrodził się w innej postaci i korzystał ze wszelkiej sposobności, z każdej klęski polskiej by władzę swoją na ziemiach tych w dawnej sile przywrócić i ugruntować, zaś żywioł polski zdławić i unicestwić.

Ale Pomorze oporne było i wierne Polsce aż do ostatka.

W tym historycznym momencie, gdy znów do nas powraca, godzi się też przypomnieć, że jednym z twórców chlubnej Ustawy 3-go maja — był właśnie poseł pomorski Józef Wybicki autor „Pieśni Legjonów" i że gdy Fryderyk II gi wyciągnął swe zaborcze szpony po Prusy Królewskie, nagłośniej przeciw gwałtowi rozbioru protestowały—miasta Pomorskie — niestety nadaremno...

Ale — „Bóg jest miłosierny, a fortuna zmienną".

Nemezis dziejowa dotknęła swą karzącą dłonią zbrodniczych łupieżców. W proch się rozpadły zaborcze potęgi, runęły wielkie mocarstwa, na gwałcie i krzywdach miljonów oparte.

Zdeptane i bezsilne, trawione anarchją i nędzą — muszą zwrócić Polsce zagrabione jej ziemie.

Z równin Wielkopolskich, z krainy błękitnych jezior Mazurskich, od bursztynowych wybrzeży Bałtyku rozlega się dziś radosne,—serdeczne echo w narodzie całym budzące — wołanie, powracających na Ojczyzny łono braci i synów utęsknionych:

„...Idziemy Matko, idziemy do Ciebie!"

Zofja Guzowska.

...Idziem do ciebie, ziemio, matko nasza,
Coś z pierworodnej zrodziła nas gliny.
Idziem do ciebie, rzesza, twoja ptasza,
Powracające do gniazd twoich syny..
Niechaj nas dola, jak paździerz rozprasza,
Krzykniesz? Wnet twoje zbiorą się drużyny
Przez imię twoje i na twe wołanie.
Lud tobie wierny, u boku ci stanie.

..Idziem do ciebie, ziemio, matko miła,
By upaść czołem na twoje zaproże..
Nie jeno liczba my, — ale i siła.
Nie jeno pług my, co łany twe orze
Ale i piorun co Bóg go posyła,
By walił bory o spróchniałej korze...
Nie jeno proch my, co z wiatrem polata,
Ale i bary — dźwignące pół świata!

...Młotami walić będziem w twojej kuźni,
Sochą w rozświtach krajać twe zagony,
Aż ci się pęto u szyje rozluźni,
Aż buchnie z ciebie ogień zatajony..
Niechaj nas nie tknie nikt, niechaj nie bluźni,
Że niemasz synów dla swojej ojczyzny!

. . . .

. . . .

Serca się nasze pod stopy twe ściela,
Polsko, jaką cię nie widziały duchy!..
Ty wyjdziesz srebrna — łzów naszych kąpielą
Wymyta, strojna w zbóż twoich rańtuchy...
Pola się twoje wiosną rozweselą
Ludów! Ty cała w słoneczne wybuchy
Wolności pójdziesz, co tleja już w niebie...
..Idziemy matko! Idziemy do ciebie!

Z „Pana Balcera w Brazylji" *M. Konopnicka.*

Głodujemy!...

To są zbrodnicze i łajdackie serca tych wszystkich, którzy przyczynili się i przyczyniają do tego, co się u nas dzieje. Od września bowiem, tak już od września my tutaj w Zagłębiu cierpimy głód. Od września już są dni i tygodnie całe, kiedy nie tylko ludność miast, ale i kopalni i fabryk nie otrzymuje przyznanych kontygentów żywności i głoduje. Panie ministrze aprowizacji, czy pan wie o tym?

Czy pan wie, panie ministrze, że jak za czasów okupacji niemieckiej, ludność wystaje nocami, czekając na bochenek chleba i często tego bochenka nie otrzymuje?

Czy pan wie, że zdarzają się wypadki śmiertelnych pognieceń, wypadki nabawiania się ruptury wskutek tłoczenia się i gniecenia tych, którzy przemocą zdobywają odrobinę żywności, aby nie umrzeć z głodu, a często mimo wszystkie zabiegi odchodzą z niczym i głodem przymierają?

Czy pan może co temu zaradzić?

Czy pan wie, że dziś robotnik na kopalni schodzi pod ziemię głodny, a wracając do domu po ciężkiej pracy, dobrze, jeśli zastanie na kominie rozgotowany kartofel w wodzie?

Ale może pan tego nie wie. I może nie wie nasz rząd, że wczoraj w Zagłębiu z wyjątkiem trzech kopalni, Saturna, Czeladzi i Grodźca wybuchnął strajk robotniczy.

Wybuchnął bez podania przyczyn, na rozkaz „mężów zaufania", socjałów i bolszewików, a jeżeli wybuchnął to tylko dla tego, że my jutro wszyscy gotowiśmy strajkować, bo nie mamy co jeść!

Któż temu winien? Czy ministerjum aprowizacji, czy obywatel-ziemianin, czy gospodarz-rolnik, czy strajkująca służba folwarczna, czy szmuglerze - paskarze? Możebyśmy się chociaż tego dowiedzieli, aby wiedzieć, kogo przeklinać.

I czy można temu zaradzić? A jeżeli można, to kiedy?

Domagamy się wyjaśnień od rządu: czy mamy w dalszym ciągu cierpieć głód i jak długo?

To za naszą dotychczasową cierpliwość słusznie nam się należy. Prosimy więc o odpowiedź.

Robotnicy!

Numer tego pisma przesyłamy panu ministrowi aprowizacji, aby wiedział, co się u nas dzieje. Spodziewamy się, że rząd uczyni wszystko, aby poprawić stosunki żywnościowe w Zagłębiu. Ale jednocześnie zwracamy się i do was.

W środę wybuchnął na wielu kopalniach strajk. Na rozkaz niby to waszych mężów zaufania, nieprawnie wybranych, bo wybory odbyły się niezgodnie z instrukcją rządową, bez wyjaśnienia przyczyn. Sami nie wiedząc dla czego zastrajkowaliście.

To wstyd dla was, że dacie się wodzić za nos, jak barany, kilku ludziom, którzy nie dla waszego dobra i nie dla dobra waszego kraju działają. Bo jeśli wy dzisiaj, w tych trudnych warunkach państwu nie dacie węgla, to sobie nic nie pomożecie, a i sobie, i wszystkim zaszkodzicie. Ojczyznę rujnujecie!

Czyż w was ożył duch potwornego zdrajcy, szlachcica Sicińskiego, tym tylko gorszy, że złączony z duchem innego jeszcze gorszego bezwstydnika-Ponińskiego?

Wszak na Renardzie jeden z takich zdrajców głośno wam mówił: „Co wam po Śląsku, wam nie Śląsk potrzebny, ale rady delegatów robotniczych"! Takich szubrawców i bezwstydników uczciwy robotnik ma słuchać? Takim szubrawcom i bezwstydnikom ma się dać za nas wodzić? Czyż to tak będzie? Czyż to mamy naszą rodzinną krew i naszą rodzinną ziemię obcym sprzedawać dla tego tylko, że są między nami tacy, którym za to płacą, abyśmy sprzedali?

Czyście to robotnicy zapomnieli, jak słysząc wystrzały na Górnym Śląsku, chcieliście tam biec, aby naszych braci ratować? Czyście zapomnieli, jak to sami, odejmując sobie od ust, ratowaliście biednych uciekinierów śląskich?

Nie! robotnik polski w głodzie i nędzy, ale jeszcze spełni, co do niego należy.

Niech inni rabują ojczyznę, niech inni kradną, niech inni sprzedają, robotnik polski tego nie zrobi. Robotnik polski wyrzuci z pośród siebie zdrajców i sprzedawczyków i tych, co go hańbią.

A jest taki zdrajca między wami, co mówi: „Co wam po Śląsku?" I jest taki zdrajca między wami, co mówi: „Zróbmy strajk demonstracyjny, bo jadą wojska na Śląsk".

Ale robotnik polski takiego zdrajcę pośle na szubienice, bo tylko tam dla niego miejsce za srebrniki judaszowskie, które pobrał. Bo gdybyś Ty, robotniku, Śląsk sprzedał, to tak, jakby Judasz Chrystusa sprzedał! Więc pamiętaj!

O aprowizację miasta.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej.

W poniedziałek na godzinę 8 mą wieczorem zostało zwołane z inicjatywy zarządu miasta nadzwyczajne poufne posiedzenie Rady miejskiej. R. Judenherc stawia wniosek, ażeby tajność obrad znieść. Wniosek przyjęto.

Przewodniczący następnie udziela głosu prez. Jankowskiemu, który wyjaśnia cel zwołania Rady.

Stosunki aprowizacyjne miasta przedstawiają się fatalnie. Od szeregu miesięcy mimo wysyłania delegacji i nagleń wszelkiego rodzaju miasto nie otrzymuje swoich racji kontygentowych. Nadomiar złego przed kilku dniami magistrat miasta Sosnowca otrzymał zawiadomienie, że miasto nie otrzyma żadnych towarów kontygentowych, dopóki kopalnie nie otrzymają dwutygodniowej racji. Zarządzenie to stawia miasto w sytuacji bardzo trudnej i sam magistrat nie może za ewentualne następstwa ponosić odpowiedzialności. Magistrat ze swej strony zrobił co mógł, ażeby klęskę głodową od miasta odwrócić. Wysłano ławnika Całunia do Warszawy, ażeby interwenjował w ministerjum, uproszono posła Pietrzyka, ażeby również ze swej strony interwenjował w Warszawie i przedstawił grozę sytuacji nietylko dla samego Sosnowca, ale i dla państwa. P. prezydent odczytał jeszcze memorjał, wysłany do R. L. w Poznaniu, by i stamtąd nieco żywności dla miasta wydostać, wreszcie zawiadamia o poczynionych przez miasto zakupach z wolnej ręki około 200 wagonów żywności w Kaliskim. Dla uzupełnienia swojego sprawozdania prosi o szczegółowe sprawozdanie ławnika Całunia i r. Siłuszka.

Ławnik Całuń opowiada o swoich rozmowach z ministrami, realnego rezultatu swojej podróży nie podaje żadnego.

L. Siłuszak, podając cyfrowe dane o należnościach na rzecz magistratu z poprzednich miesięcy, które wynoszą setki tysięcy kilogramów, podaje informacje o akcji ratunkowej, którą magistrat przedsięwziął obecnie: mianowicie bawi w Kaliskim r. Szklarski, który zakupił dla miasta około 200 wagonów żywności rozmaitego gatunku, w tym około 3/4 ziemniaków. Akcja w kierunku zniesienia zakazu dostarczania miastu żywności u inspektora aprowizacyjnego dała również pewne ustępstwa. Miasto mimo zakazu otrzyma pewne ilości produktów, jednak niedostateczne dla uchronienia miasta od katastrofy.

Akcja posła Pietrzyka dała zaś to, że min. apr. wstrzymało wykonanie zakazu zupełnego wydawania żywności miastu i postanowiło żywnością, która będzie przewieziona do Zagłębia krakowsko-dąbrowieckiego, w ten sposób obdzielać miasta i kopalnie, ażeby codziennie 9 wagonów otrzymywały kopalnie, a pozostałą resztą obdzielać w połowie robotników i miasta. Min. apr. przyrzekło również posłowi Piatrzykowi, że wszystka żywność, która w najbliższym czasie nadejdzie z Poznańskiego, będzie natychmiast odesłana do Zagłębia. Ażeby transport ten, składający się ze 150 wagonów żywności przyspieszyć, poseł Pietrzyk w porozumieniu z Związkami zawodowymi polskimi postarał się o wysłanie konwoju, składającego się z 6 ludzi, który już wyjechał do Skalmierzyc.

Prezydent Jankowski zabiera jeszcze raz głos i odczytuje list, wysłany do prez. ministrów, grożący podaniem się do dymisji na wypadek nie polepszenia się sytuacji aprowizacyjnej. Ponieważ sytuacja się nie poprawiła i nie mamy gwarancji nawet, czy dane obietnice będą istotnie wypełnione, zarząd miasta składa swe mandaty w ręce Rady miejskiej.

Nad sprawozdaniem zarządu miasta, wywiązuje się długa dyskusja, poruszająca już nietylko miejscowe zagadnienia aprowizacyjne, ale i ogólnopolityczne. Z dyskusji wyłoniło się kilka wniosków o udzielenie wotum zaufania zarządowi miasta, wniosek r. Pachelskiego (NZR), by upoważnić zarząd miasta do porozumienia się ze Związkami zawodowymi co do wspólnej akcji w sprawie aprowizacji i wniosek r. Jarży (PPS.) o rozwiązanie R. M. Przeciwko ostatniemu zwłaszcza wnioskowi wypowiedziały się wszystkie kluby radzieckie, poza klubem wnioskodawcy, zwracając słusznie uwagę, że nie wolno w najcięższej sytuacji dla miasta opuszczać posterunków. Równałoby się to opuszczeniu tonącego okrętu w pierwszym rzędzie przez... sterników.

W głosowaniu z kilku podobnych wniosków o udzielenie wotum zaufania zarządowi miasta przyjęto wniosek wiceprezesa R. M. Grabiańskiego (NZR.) jednomyślnie.

Wniosek rozwiązania R. M. jak i wn. r. Pachelskiego większością głosów odrzucono. Postanowiono również wydać do ludności odezwę informującą o sytuacji.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w piątek 30 bm. Martyny P. M. Sawiny.

Jutro w sobotę 31 b. m. Piotra Nol. W. Marceli.

Wschód słońca g. 7 m. 40.
Zachód „ g. 4 m. 37

Gdzie jest Patek?

Kiedy zawiodły już rachuby
I kombinacje z Denikinem.
W obawie bolszewizmu w Indjach
Anglicy godzą się z Leninem.

A więc niepokój zrozumiały
Ogarnął polski światek;
Prasa warszawska i posłowie
Wołają głośno: gdzie jest Patek?!

Podobno leży na Miodowej
Już propozycja pokojowa,
Dlaczego o niej nic nie wiemy?
Dlaczego się ją w biurku chowa?

Kto nie korzysta z sposobności
Ten z trudem krok naprawi mylny.
Kto Kijów złobyć chce bez kijów,
Ten musi być naprawdę silny.

Dlaczego Żorż, co pchał do wojny,
Dzisiaj uśmiecha się uprzejmie?
Takie pytania huczą w Polsce
W domu, w kawiarni, w klubie, w sejmie

Gdy to macaniem jest po ciemku,
Czekajmy więc powrotu Patka.
Zobaczym, jakim argumentem
Tym razem nam się gębę zatka.

Nemo.

O towarach zagranicznych przywożonych kolejami! W „Monitorze Polskim" ogłoszono rozporządzenie w sprawie postępowania z towarami przy-

wożonymi z zagranicy kolejami żelaznymi.

Rozporządzenie ma charakter przejściowy i ma na celu przyspieszenie odbioru towarów przywożonych z zagranicy, oraz przeciwdziałanie niezdrowemu przywozowi towarów zagranicznych.

Mąka amerykańska dla Polski. Min. aprow. otrzymało zawiadomienie, że do Gdańska nadszedł już cały transport 30 000 wagonów mąki amerykańskiej i że rozpoczęło się już ładowanie dla wysłania koleją do Polski.

Wobec tego, że ogólny niedobór obliczony jest na 60.000 wagonów, min. aprowizacji prowadzi rokowania z Ameryką o nowe 30.000 wagonów.

Podstawą rokowań jest 5 letni kredyt w Ameryce na towar i kredyt w Anglji na transport.

Sprawa węgla górnośląskiego. Korespondent paryski „Gaz. Warsz." donosi: „Podczas ostatnich układów polsko niemieckich w Paryżu, delegaci polscy nie podpisali berlińskiej umowy gospodarczej. Wobec tego Niemcy przerwali dostawę węgla górnośląskiego Polsce. Delegacja polska zawiadomiona o powyższym przez ministerjum spr. zagr., wystosowała do Rady Naczelnej notę, podpisaną przez p. Patka, w której proponuje powzięcie odpowiednich kroków w celu zapobieżenia kryzysowi węglowemu w Polsce".

Podwyższenie opłaty za naukę. Rodzice uczniów i uczenic, uczęszczających do miejscowych uczelni, otrzymali od zarządów okólnik, zawiadamiający, iż w skutek katastrofalnej drożyzny artykułów żywnościowych i żądań personelu nauczycielskiego podwyższenia pensji, opłata za naukę w szkołach z dniem 1 lutego r. b zostaje podwyższoną: dla klasy wstępnej do 75 mk. miesięcznie, dla klas 1, 2, 3 i 4 do 100 mk. i dla klas 5, 6 i 7 do 150 mk. miesięcznie.

Sekcja buchalterów przy Pol. Zw. zaw. p. p. ih. W celu stworzenia zdrowego przemysłu i handlu—kraj nasz w obecnej chwili wymaga skupienia przy pracy społecznej wszelkich sił, dobro regoż mających na sercu. Przy Związku zawod. prac. przem. i handl. zawiązuje się sekcja buchalterów. Zadaniem sekcji będzie przedewszystkim pogłębianie wiadomości zawodowych, za pośrednictwem kursów dokształcających, przygotowanie ekspertów fachowych, a jednocześnie założenie przy sekcji biura pracy, w celu przyjścia z pomocą fachową drobnym kupcom i przedsiębiorstwom, biorąc na na siebie obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych. Sądzimy, że wszystkie wybitne, fachowe jednostki, mające na celu dobro kraju, staną na czele sekcji.

Narodowe Zjed. ludowe powiadamia swych członków i sympatyków, że zwykłe tygodniowe zebranie odbędzie się w piątek d. 30[I 1920 r. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Starososnowieckiej № 16 I p.

Uprasza się o liczny udział i punktualne przybycie.

Terror. Robotnicy z kopalni Grodziec informują nas, że i na tej kopalni musiano strajkować, gdyż „mężowie zaufania (?)" Józef Walichnowski i Piotr Fargalski nie pozwalali zjeżdżać górnikom na dół i zmuszali terrorem do strajku.

Czy istotnie robotnik, chcący pracować, nie znajdzie nigdzie opieki i oddany jest na łaskę pierwszego lepszego bolszewika?

Raz tę sprawę należałoby wyświetlić.

Zagadka dla policji. Furgony z mięsem wjeżdżają bardzo często w ulicę Targową, w stronę szklarni, choć tam nie ma ani jednej jatki, ani masarni. Może policja zajmie się rozwiązaniem zagadki, kto tam konsumuje to mięso w tak wielkiej ilości.

Do naszej publiczności. W razie, jeżeliby którykolwiek rzeźnik miał mięso i nie chciał go sprzedawać, to należy bezzwłocznie zawiadomić o tym redakcję.

Jak się informowaliśmy, skutek opisania faktu ze wskazaniem świadków będzie bardzo szybki. Policji w tych razach fatygować nie trzeba.

Jednocześnie należy zwracać uwagę, czy od rzeźników nie jest wywożone mięso w większej ilości. Jeżeli mięso będzie wynoszone lub wywożone, publiczność raczy się zainteresować, dokąd idzie transport i zawiadomić o tym redakcję.

Jeśli sami nie postaramy się o obronę przed ogładzaniem nas przez przemytników, to nikt nam nie pomoże.

Lilipuci na Saturnie. Kol. Saturn w niedzielę, d. 1 lutego pierwszy raz będzie podziwiać u siebie trupę liliputów komedjowo-operetkową, która odegra w miejscowej sali aktówki, połączone z tańcami i śpiewami. Sądzimy, że nikogo nie zbraknie na przedstawieniu, nie tylko dlatego, że Saturn będzie gościł pierwszy raz małych artystów, ale jeszcze z tej racji, że dają oni 15 proc. na polskiego żołnierza. Po połudnu przedstawienie po cenach zniżonych do połowy, wieczorem ceny zwykłe.

„Epidemja tyfusu". Na skutek zamieszczonej w Nr. 26 „Iskry" z dn. 28 stycznia notatki pod powyższym tytułem magistrat m. Sosnowca zawiadamia nas, że wiadomość, jakoby w barakach miejskich dla chorych zakaźnych znajdowało się 137 chorych i że dziennie umiera 5—6 osób jest nieprawdziwą. Liczba chorych w dn. 27 stycznia wynosiła 51. Od dnia 1 do 27 stycznia r. b. włącznie w barakach umieszczono 73 chorych z których: na tyfus brzuszny 31, na tyfus plamisty 25, na szkarlatynę 2, na influenzę (grypę) 12, na inne choroby zakaźne 2.

Z powyższej liczby zmarło: na tyfus brzuszny 9 osób, na tyfus plamisty 2 i na influenzę (grypę) 7, razem 18 osób.

Teatr H. Czarneckiego dziś wyjeżdża do Dąbrowy, gdzie wystawi najlepszą farsę, zmuszającą widza do bezustannego śmiechu, jaką jest bezsprzecznie „Hiszpańska mucha", w której udział biorą pp. Cedzyńska, Winiaszkiewiczowa, Wąsowiczowa, Kossakowska, Wolińska, Wierzejska, Woliński, Olędzki, Kaczorowski, Puchniewski, Kisielewski i Winiaszkiewicz, który świetnie wyreżyserował tę farsę.

„Cygańska miłość" graną będzie na jutrzejszym przedstawieniu, a że widownia teatralna wszystkich pomieścić nie będzie mogła, nie trzeba o tym wspominać, bo przecież dochód przeznaczony jest na żołnierza polskiego. Te słowa zelektryzują wszystkich, którzy podążą do teatru, ażeby zasilić fundusz, o który tak zabiegliwie stara się Koło polek.

W niedzielę dwa przedstawienia: o g. 3 i pół popoł. po cenach zniżonych „Polska krew" z tradycyjnymi dożynkami i narodowymi tańcami. Wieczorem melodyjny „Ptasznik z Tyrolu"

„Starzy i młodzi", erotyczna komedja Aleksandra Haya grana była z olbrzymim powodzeniem w teatrze Polskim w Warszawie, obiegła sceny: krakowską, lwowską, poznańską, łódzką, jak również i zagraniczne i wszędzie z niemniejszym powodzeniem. Dla Sosnowca jest zupełnie nieznaną —to też dyr. Czarnecki bardzo dobrze robi, że zapozna nas z tą oryginalną komedją, która ukaże się na scenie sosnowieckiej w poniedziałek dn. 2 bm.

Ofiary.

(Złożono ocaoośredalo w „Iskrze").

P. W. P. nieprzyjęte wynagrodzenie za napisanie na maszynie dla P. K. P. Dzieciom w Sosnowcu protokułu ógólnego zebrania składa na żołnierza polskiego mk. 10.

W sprawie dyr. F. Gadomskiego.

Motłoch wrzuca dyrektora do szybu. — Cudowne ocalenie. — Ofiary komunistycznej agitacji.

Dąbrowa, 30 stycznia.

Wczoraj o godz. 10 rano sąd okręgowy piotrkowski pod przewodnictwem sędziego Marcoina przystąpił do rozpatrzenia sprawy o wrzucenie dyrektora kop. „Flora" w Dąbrowie p. Felicjana Gadomskiego do szybu w dniu 14 grudnia 1918 r.

Sprawa ta tak mniej więcej się przedstawia. Dnia 12 grudnia 1918 r. przedstawiciele miejscowej „rady delegatów robotniczych" zjawili się u dyr. Gadomskiego i przedstawili 16 żądań, nadmieniając, że jestto minimum żądań robotników. Dyr. uznał za niemożliwe do przyjęcia następujące punkty: 1) pobieranie podatku po 1 kor. od robotnika na cele organizacji; 2) płacenie dniówek delegatom robotniczym za czas ich agitacji; 3) rozwożenie wody i węgla; 4) rozdawnictwo odzieży przed świętami; 5) zaopatrywanie emerytów; 6) skrócenie dnia roboczego do 7 godzin. Prócz tego zażądano, aby wypłata, naznaczona na 15 grudnia, odbyła się 14. Ponieważ listy płac nie były gotowe, żądania tego dyrektor spełnić nie mógł.

Dnia 14 grudnia 1918 r. na szybie „Albert" zebrał się tłum robotników i powziął decyzję, ażeby w razie, jeżeli dyrektor nie wykona przedstawionych mu postulatów, wrzucić go do szybu. Mówcą na tym zebraniu był Jan Cieślak, komunista, który brał też czynny udział w zebraniu 7 lutego w izbie zbornej, gdzie mówił, że dyrektor Gadomski znowu odmówił ich żądaniu i że szkoda wielka, że dyrektora 14 grudnia wypuszczono ze szybu, że gdyby p. Gadomski był zabity, to nie byłoby teraz takiego kłopotu. Cieślak na tym zebraniu wychwalał czyn wrzucenia dyrektora do szybu namawiał także ludzi, aby nie słuchali rządu „burżuazyjnego", który każe im iść do wojska, iż wojsko jest niepotrzebne.

W godzinę po zebraniu na „Albercie" tłum, reagując na nieuwzględnienie żądań, powziął decyzję wymuszenia swych postulatów siłą. Tłum ruszył w stronę mieszkania dyrektora Gadomskiego. Od rana wiadomo było już na kopalni, że tłum jest tak nastrojony, iż możliwe są rozruchy na wzór kop. Reden i Paryż, gdzie tłum chciał wrzucić dyrektorów do szybów.

Podjudzony tłum pod mieszkaniem dyr. Gadomskiego zaczął krzyczeć i przybierać groźną postawę. Dyrektor wyszedł na ich spotkanie i przywitał ich grzecznie słowami: Szczęść Boże!

Robotnicy zażądali natychmiastowej wypłaty i natychmiastowej 100 proc. podwyżki. Dyr. Gadomski wyjaśnił, że ani jednego, ani drugiego żądania na razie uwzględnić nie może. Tłum na tłumaczenie żadne nie zgodził się. Z zeznań widać, że tłum miał z góry przygotowany plan działania. Z tłumu coraz częściej odzywały się głosy „brać go!", „do szybu z nim". Jednym z najbardziej czynnych uczestników wystąpień z tłumu tego dnia był Łukasz Nadkaniec. Gdy z tłumu było coraz to częściej słychać „do szybu z nim!", Nadkaniec krzyczał „raz z nim trzeba skończyć!"

W odpowiedzi na to z tłumu wysunęła się Katarzyna Chwalba chwyciła dyr. Gadomskiego za palto i ściągnęła go zeze schodów ganku, Józef Gó

MARTA

ROMANS.

4.

— Panie baronie — odparł amerykanin — we Francji jak i w Niemczech, kiedy usługi podwładnego nie podobają się, to go oddalają, dając mu pewne wynagrodzenie za niewymówienie w porę. Co panu w tym przeszkadza?

— Zdaje mi się, panie doktorze, że patrzysz się na położenie filozoficznie — zawołał Wilhelm Schwartz, zdziwiony wielce, gdyż spodziewał się usprawiedliwień i błagań.

— Filozofja moja jest rzeczywiście wielką. Ponieważ mnie pan nie cenisz, chcę się sam usunąć... i uczynię to bez żalu.

— Zapominasz pan widocznie, żeś zaciągnął względem Niemiec dług wdzięczności.

— Tego zaprzeczam. Służyłem Niemcom wiernie, one mnie płaciły regularnie. Ani Niemcy nie są mi nic winne, ani ja Niemcom, jesteśmy skwitowani.

— Moglibyśmy byli pana zgubić, a tego nie uczyniliśmy...

— Braliście w tym swój interes. Chcąc mieć ze mnie użytek, gdy wam się to podobało, teraz zmieniliście swe chęci, to zawsze powód, ja się usuwam, nie żądając nawet tłomaczeń.

— Masz pan w swoim ręku dokumenty, które winny być zwrócone.

— Rzeczywiście, mam interesujące dokumenty, i gdyby mi przyszła myśl nadużycia ich, oświeciłyby one rząd francuski, jakich knowań i sposobów działania używa we Francji szpiegostwo niemieckie. Odniosę je panu jutro.

— Liczę na to i w zamian tytułem gratyfikacji, za usługi dawniejsze, wypłacę panu dziesięć tysięcy franków.

— To ma być zapłata za wcześniejsze oddalenie? — wyrzekł O'Brien szyderczo. — Zatym jutro o godzinie jedenastej tutaj.

— Tak.

Magnetyzer, gdy po chwili przechodził przez podwórze pałacyku przy ulicy Verneuil, szeptał do siebie:

— Naiwny ten baron! dokumenty to, za które teraz zapłacić ma dziesięć tysięcy franków, odfotografowałem i wrazie sposobności nieomieszkam z nich skorzystać...

Nazajutrz o umówionej godzinie O'Brien zwrócił baronowi Wilelmowi Schwartzowi wszystkie dokumenty, bez jego wiedzy zostawiwszy u siebie ich podobizny fotograficzne, i otrzymał dziesięć tysięcy franków gratyfikacji, przyczym przedstawiciel Niemiec dodał te słowa w rodzaju przestrogi:

— W interesie pańskim, doktorze, radzę ci roztropność. Nigdy z oczu nie tracimy ludzi, którzy do nas należeli. I pan będziesz pod dozorem.

. . . .

W dwa dni później dzienniki najpoczytniejsze zawierały wiadomość sensacyjną, głoszącą z zachwytem o gabinecie porad i posiedzeń z suggestją i hypnotyzmem wielkiego magnetyzera O'Briena, oświetlającego przeszłość, czytającego w przeszłości i stosującego wiedzę swą do leczenia pewnego i prawie cudownego chorób nerwowych i umysłowych.

O'Brien w ten sposób przygotowywał swe podróże zagranicę.

Gabinet porad przy ulicy Zwycięstwa, chwilowo zaniedbany, stał się znów modnym i odzyskał klientelę tak liczną, jak dawniej.

W przystępie radości, że się uwolnił od upokarzającej zależności względem barona Schwartza, O'Brien nie pomyślał o wszystkim.

Nieoględnie zatrzymał przy sobie, jako lokaja, pełniącego obowiązki szwajcara podczas wielkich posiedzeń, niemca, pewnego pomerańczyka, któremu ufał najzupełniej.

Takie było w ciągu miesiąca stycznia położenie naszych głównych osób.

* * *

Weronika Sollier zaczynała przychodzić do zdrowia.

Zabliźniły się już rany, zadane kulą rewolwerową Klaudjusza Grivot, jak również spowodowane operacją doktora Sormet.

Bandaże zostały zdjęte.

Teraz chirurg oczekiwał z prawdziwym niepokojem chwili, kiedy biedna kobieta spostrzeże swą ślepotę.

Weronika, zaledwie uwolniona została od aparatu, który więził jej twarz, podniosła powieki, jeszcze zbolałe, i ruchem machinalnym powiodła dokoła siebie spojrzenie bezwładne.

Ujrzała się otoczona ciemnością, ciemnością nieprzeniknioną, bardziej nawet, niż noc najczarniejsza.

Nie pojmując jeszcze swego nieszczęścia, sądziła, że ostatni jeszcze bandaż zasłania jej oczy.

— Zdejmcie mi ten bandaż, proszę — wyrzekła — chciałabym już wydostać się z ciemności.

Nikt nie odpowiedział.

Ręce podniosła ku twarzy i palce, rozpalone gorączką, dotknęły oczu.

Ciemność panowała ciągle.

— Czy to noc? — zapytała.

To samo milczenie.

— Ależ ja nic nie widzę! nic! — zawołała nieszczęśliwa.

Doktór ujął ją za ręce.

— Odwagi! biedna kobieto! — wyszeptał głosem wzruszonym — odwagi!.. Potrzeba ci jej bardzo...

Te słowa, a raczej sposób, w jaki były wyrzeczone, rozświetliły nagle umysł Weroniki.

Zrozumiała.

Jęk głuchy wydarł się z jej piersi, poczym wyjąkała z rozpaczą:

— Slepa! jestem ślepa!.. O mój Boże!

Ażeby ją trochę pocieszyć, doktór Sermet rzekł:

— Jakkolwiek jest wielkie to nieszczęście, powinnaś się pani uważać za szczęśliwą?

(D. c. n.)

ral schwycił dyrektora z drugiej strony. Trzymanego za ręce dyrektora tłum poprowadził w stronę pierwszego szybu, odległego od mieszkania o pół kilometra. W tłumie zauważono Stanisławę Nowak. Tłum chwycił też zawiadowcę Farjaszewskiego i poprowadził go w ślad za dyrektorem w stronę szybu. Gdy prowadzono sterroryzowanego dyr. Gadomskiego około posterunku „milicji ludowej", nikt nie okazał żadnej pomocy; jedna tylko kobieta niewiadomego nazwiska krzyczała: „ludzie co wy robicie?". Kobietę tę tłum odepchnął.

Na miejscu stracenia tłum był wzburzony i dyr. Gadomskiego popchnął do szybu, mającego 90 metrów głębokości. Wpadając do szybu, dyr. Gadomski instynktownie chwycił się za kierownik i zatrzymał się na pomostku, na który później wydostał się i uniknął niechybnej śmierci.

Widząc to, tłum zaczął rzucać kamieniami i cegłami na głowę dyrektora. Dyr. Gadomski zdjął czapkę, przeżegnał się i zaczął mówić pacierz. Zrobiło to pewne wrażenie na tłumie, który przybrał postawę mniej wrogą. Zawiadowca kopalni Farjaszewski, widząc to, zwrócił się do tłumu z gorącą przemową, po której tłum zgodził się, aby dyrektora z szybu wydostać, ale pod warunkiem, że żądania podpisze. Jak zeznają świadkowie, uratowanie dyrektora należy przypisać szczęśliwemu zbiegowi okoliczności.

W szybie, w przedziale rur wodnych był pomościk na poziomie ziemi. Gadomski po zepchnięciu go do szybu, nie tracąc przytomności, zdołał uchwycić się za kierownicę szybową, opadł tylko do poziomu pomostu, a następnie wdrapał się na ten pomost i w ten sposób uniknął pewnej śmierci. To, że dyrektor Gadomski zdołał uchwycić się za kierownicę, należy przypisać tylko szczęśliwemu wypadkowi, gdyż pomost znajduje się z boku otworu, do którego Gadomskiego zepchnięto.

*

Na ławie oskarżonych zasiedli: Łukasz Nadkaniec, Katarzyna Chwalba, Józef Góral, Stanisława Nowak i Jan Cieślik. Swiadków jest około 15, między innymi i ks. St. Mazurkiewicz.

Sprawozdanie obszerne z rozpraw sądowych zamieścimy jutro.

As.

Telegramy.

Kara śmierci na łapowników.

Obrady sejmowe.

Warszawa, 29 stycznia.

(P. A. T.)

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu rozważano sprawę odpowiedzialności urzędników za łapownictwo.

Przemawiał pierwszy pos. Swida, oświadczając się za karą śmierci. Przeciwko temu występował pos. Perl (PPS). Pos. Jan Dębski popiera karę śmierci w imieniu P. S. L., pos. Poniatowski oświadcza się z ciężkim sercem za karą śmierci, żąda jednak, by skreślono artykuł zwalniający dających łapówki od kary.

Rozpoczęto następnie dyskusję szczegółową, w której pos. Dąbski wystąpił z poprawkami, żądając kary na dających łapówki i na fałszywych oskarżycieli. Obrady odroczono do jutra.

Komunikat polski.

Warszawa, 29 stycznia.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z dnia 28 b. m.

Front lit.-białoruski.

Miejscowe ataki bolszewików pod Dzisną i w rejonie Kaszewic odparto biorąc jeńców. Pod Połockiem udatnym wypadem rozbito posterunek bolszewicki na wschód od Dźwiny. W akcji wywiadowczej na odcinku poleskim wzięto jeńców i 1 karabin maszynowy.

Front wołyński.

Wysłany na Białokowice wywiad rozbił kompletnie pod tą wsią szwadron kawalerji bolszewickiej, zadając mu ciężkie straty, w utarczce wzięto jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Rewindykacjae ziem polskich. W dniu wczorajszym zajęliśmy miasteczko Pniew na południu; w kierunku półn. wsch. wojska nasze posuwają się w dalszym ciągu lasami tucholskimi.

Warszawa, 30 stycznia.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z dnia 29 b. m.

Front lit.-białoruski.

Na odcinku poleskim bolszewicy zaatakowali przeważnymi siłami przyczółek mostowy na Ptyczy; nasze oddziały przez kilka godzin odpierały zacięte ataki przeciwnika, a następnie po nadejściu rezerw same przeszły do kontrataku, rozbiły bolszewików i w pościgu za nimi posunęły się aż do wsi Terebowa. W akcji tej wzięto kilkudziesięciu jeńców i karabin maszynowy. Na reszcie frontu ożywiona działalność wywiadowcza.

Front wołyński.

Silny wywiad nasz rozbił nieprzyjacielski baon piechoty, biorąc 30 jeńców i wiele materjału wojennego.

Rewindykacja ziem polskich. Obejmowanie postępuje w dalszym ciągu według programu; z większych miejscowości zajęliśmy wczoraj Kamień.

W zast. szefa szt. gen.
Malewski.

Powrót nacz. państwa do Wilna.

Wilno, 29 stycznia.

(P. A. T.)

Naczelnik państwa powrócił dziś z frontu do Wilna. Podczas pobytu w Dynaburgu najwyższy wódz osobiście wręczył order virtuti militari gen. Smigłemu Rydzowi, przytym wygłosił przemówienie, w którym stwierdził zasługi Smigłego, za które został powołany na członka kapituły ordera virtuti militari. Uroczystość odbyła się w obecności dowódcy frontu lit. białorusk gen. Szeptyckiego i sztabu oficerów. Rewja wojsk została odwołana z powodu silnego mrozu.

Naczelnik państwa konferował na froncie w Dynaburgu z naczelnym wodzem wojsk łotewskich gen. Ballorem, który przybył specjalnie wraz ze szefem sztabu.

Naczelnik państwa zwiedził w Dynaburgu szpital, koszary oraz przyjął delegacje cywilne.

Nie było układu z Petlurą.

Warszawa, 29 stycznia.

Biuro prasowe ministerjum spraw zagranicznych demontuje wiadomość „Gazety Warszawskiej" o rzekomym układzie pomiędzy Polską a Petlurą.

Rumunja rozpoczęła układy z Rosją sowiecką.

Bukareszt, 29 stycznia.

Rząd rumuński rozpocznie pertraktacje z Rosją sowiecką w sprawie wymiany towarów.

Rumuński rząd chce żyć w zgodzie z Rosją sowiecką, utrzymywać z nią stosunki dyplomatyczno-handlowe, wojny nie pragnie, bo ludność znużona i wyniszczona wojny sobie nie życzy. Dłuższe utrzymywanie sytuacji naprężonej mogłoby sprowadzić na kraj nieobliczalne klęski, dlatego też nawiązanie stosunków między obu państwami jest konieczne.

Ukraińcy bolszewikami.

Warszawa, 29 stycznia.

(P. A. T.)

Podług radjotelegraficznej st. moskiewskiej z Charkowa donoszą pod datą 21 bm. że ukraińskie wojska galicyjskie przeszły na stronę armji sowietów.

W odzyskanej Bydgoszczy.

Warszawa, 29 stycznia.

Przedstawiciel W. B. K, który udał się wraz z oddziałami wojsk polskich na rewindykowane tereny, donosi telegraficznie z Bydgoszczy:

„Przed wyjściem swoim z miasta grenzschutz poniszczył wszystkie przedmioty i emblematy, przygotowane na uroczyste powitanie wojsk polskich. Na odchodnym rzekł komendant „Grenzschutzu" do ludności: „Auf Widersehen, wir kommen doch bald..."

Pierwsze uroczystości, związane z wejściem wojsk polskich, odbyły się we czwartek; wzięli w nich udział także przedstawiciele koalicji.

Z ramienia Francji zjawił się pułkownik Meercuit, Anglję reprezentował pułk. Nawlinge. Temu ostatniemu wręczył gen Muśnicki podczas uroczystości krzyż powstańców poznańskich. Pułk. Nawlinge brał bowiem udział w powstaniu ludności poznańskiej i przeciw niemcom w dniu 27 grudnia 1918 r. Również Włochy, Stany Zjednoczone były reprezentowane.

Podczas uroczystości wygłosił między innymi dłuższe przemówienie pułkownik Maercuit, który zakończył je słowami: Któż mógłby zaprzeczyć, że Bydgoszcz jest polskim miastem! Niech żyje polska Bydgoszcz.

Ze strony posłów sejmowych przemawiał p. Zagorski, który wniósł okrzyk na cześć Polski i naczelnika państwa. Okrzyk został powtórzony entuzjastycznie przez zgromadzone tłumy.

W uroczystości wzięło udział około 50,000 osób.

Miejscowi niemcy, jak dotychczas, nie przejawiali żadnej wrogiej akcji.

Redaktor i wydawca: Wiktor Moszlorski.

Drukarnia „Iskry."